

## Republika absurdu – Rzeczpospolita Babińska (2. poł. XVI w. – 1677)<sup>1</sup>

### Abstract The Republic of the Absurd – Babińska Republic (2nd half of the 16th century – 1677)

The absurd as a category of applied poetics is rare in the literature of Old Europe, including Old Polish literature, and writers who used impossibilia dedicated their works mainly to the plebeian audience. Against this background, the narratives included in the so-called records of the Babińska Republic – a noble association with satirical purposes, functioning from around the mid-16th century to 1677 – represent a notable exception. Babińska tales, created by and for the nobility, are characterized by the use of absurdist elements that serve a comic effect.

In anecdotes by the members of the Babińska Republic, absurdity characterizes almost all spheres of the life of the coat-of-arms nobility, from state institutions (e.g. jurisdiction, the military) to the private sphere, customs and entertainment (mainly hunting and feasts). However, the comic overtones of many jokes would be impossible to understand now, because they require a thorough knowledge of contexts – biographical, religious, historical or moral – pertaining to the then nobility. Therefore, it is a mistake to equate the absurdity present in belles-lettres, about plebeians and addressed to them, with the absurdity of the Babińska narratives. Impossibilia, adynats, and hyperboles to be found in them refer to the life of the nobility and serve ludic purposes rather than exemplify serious social satire.

**Keywords:** absurd, Babińska Republic, Pszonka, nobility, impossibilia, adynat

**Słowa kluczowe:** absurd, Rzeczpospolita Babińska, Pszonka, szlachta, impossibilia, adynat

### „Każdy człowiek kłamcą”. Wprowadzenie

Wieś Babin, położona w odległości około czternastu kilometrów na zachód od Lublina, na trakcie królewskim łączącym Kraków i Wilno, stała się w drugiej połowie XVI wieku i przez trzy ćwierci następnego stulecia siedzibą Rzeczypospolitej Babińskiej – stowarzyszenia szlachty o charakterze humorystycznym, a poniekąd też literackim.

---

<sup>1</sup> Artykuł powstał w związku z pracami wyżej podpisanego nad edycją krytyczną tak zwanych Akt babińskich w ramach projektu NPRH/H11/84/2017. Edycja pod tytułem *Rzeczpospolita Babińska. Monografia staropolskich źródeł literackich* ukaże się w serii Lubelska Biblioteka Staropolska. *Series Nova*.

Konfraterni założonej za czasów króla Zygmunta II Augusta<sup>2</sup> przez właściciela Babina Stanisława Pszonkę i jego przyjaciela Piotra Kaszowskiego patronowało zaczerpnięte z Biblii motto *Omnis homo mendax* (Ps 115, 11), słuchano więc i spisywano opowieści oparte na fikcji i hiperboli.

Członkiem stowarzyszenia mógł zostać każdy gość dworu Pszonków, który po wypiciu duszkiem około półtora litra wina z kulawca (pucharu bez podstawy) opowiedział niewiarygodną, zwykle opartą na absurdalnym pomysle anegdotę, z której wynikała jego lub protagonisty narracji skrajna niekompetencja w zakresie stosunków obyczajowych, prawnych, wojskowych i tym podobnych istniejących w państwie polsko-litewskim czy, szerzej, w Europie. Taki żart, niekiedy mimowolny, był nagradzany nadaniem stosownego urzędu przez burgrabiego babińskiego (byli nim kolejni, aż do 1677 roku, Pszonkowie: Stanisław, Jakub i Adam)<sup>3</sup>. Na przykład za nieznaną zasad hodowli koni nominowano narratora lub bohatera opowieści na koniuszego, a historie o fantastycznych wyczynach myśliwskich nagradzano godnością łowczego, ptasznika czy oszczepnika. Oczywiście urzędy te były fikcyjne, podobnie jak godność burgrabiego, który je nadawał. Anegdoty babińczyków, wraz z nominacjami, wpisywano do tak zwanych Akt babińskich. Zachowała się tylko rękopiśmienna księga z wpisami z lat 1601–1677, zatytułowana *Dla pamięci. Urzędników babińskich rejestr*<sup>4</sup>.

W zamierzeniu twórców Rzeczypospolita Babińska miała w sposób parodystyczny – przez obsadę urzędów nadwornych, centralnych i ziemskich niekompetentnymi osobami – odtwarzać struktury państwa *à rebours*, a przy tym satyrycznie piętnować szlachecką tytułomanię i głód urzędów w dawnej Rzeczypospolitej (bo przecież, jak pisał jeszcze Mickiewicz w *Panu Tadeuszu*, szlachcic bez urzędu jest jak chart bez ogona). Jednak od lat 30. XVII wieku zaprzestano nominacji do instytucji centralnych, tę modestię babińczyków można tłumaczyć rosnącą przewagą magnaterii nad szlachtą<sup>5</sup>. Cel parodystyczny (krytyka instytucji państwa) ustąpił żywiołowi ludyczności. Niebezpiecznej jednak – lektura wpisów babińskich przekonuje, że ukrytym celem wielu anegdot było wykreowanie się ich autorów na osoby zamożne, uczone, bywałe w świecie lub co najmniej sprawne fizycznie (tak w przechwałkach myśliwskich).

<sup>2</sup> Według ostrożnych szacunków początki Rzeczypospolitej Babińskiej sięgają lat 50. XVI wieku. Zob. Radostaw Grzeskowiak, „Rej między innymi. Rzeczypospolita Babińska a poeci”, w: *Mikołaj Rej w pięćsetlecie urodzin. Studia literaturoznawcze*, red. Jacek Sokolski, Marcin Cieński, Anna Kochan (Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut, 2007), 277–278.

<sup>3</sup> Zob. m.in.: Stanisław Windakiewicz, „O Rzeczypospolitej Babińskiej”, w: *Akta Rzeczypospolitej Babińskiej*, wyd. S. Windakiewicz, *Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce* t. VIII, Kraków 1895, 4–29; Dobrosława Platt, „Rzeczypospolita Babińska”, w: *Słownik literatury staropolskiej (Średniowiecze. Renesans. Barok)*, red. Teresa Michałowska, przy udziale Barbary Otwinowskiej, Elżbiety Sarnowskiej-Temeriusz (Wrocław: Wydawnictwo Ossolineum, 1990), 736–737.

<sup>4</sup> Niezachowanie Akt babińskich z początku istnienia konfraterni jest tym bardziej dotkliwie, że w XVI wieku, według apologetów Rzeczypospolitej Babińskiej z okresu późnego renesansu i baroku – kronikarza Stanisława Sarnickiego oraz poetów Jana Achacego Kmity i Bartłomieja z Wrześni – do stowarzyszenia należeli twórcy tej miary co Mikołaj Rej, Jan Kochanowski i Mikołaj Sęp Szarzyński.

<sup>5</sup> Zob. Agnieszka Kuś, „Rzeczypospolita Babińska – parodia i utopia”, *Odrodzenie i Reformacja w Polsce* 47 (2003): 130. Znamienne, że przybyły do Babina w drugiej połowie 1663 lub na początku 1664 roku marszałek wielki koronny Jerzy Sebastian Lubomirski nie otrzymał od ówczesnego burgrabiego Adama Pszonki żadnej nominacji.

Dzięki położeniu wsi w bliskim sąsiedztwie trybunalskiego Lublina dwór Pszonków gościł szlachtę z całej Korony – świeckich i duchownych deputatów na Trybunał Koronny (główny sąd apelacyjny w Koronie w latach 1578–1795). Wśród babińczyków spotykamy więc herbowych z tak dalekich stron jak województwo malborskie, kijowskie czy księstwo oświęcimskie, choć oczywiście dominuje szlachta lubelska, chełmska, sandomierska – rodzina, powinowaci i sąsiedzi gospodarzy. Byli wśród gości Babina wyznawcy różnych konfesji, posesjonaci większych czy mniejszych włości (przeważała średnia szlachta), ziemianie i zawodowi żołnierze. Bywali hreczkosieje i luminarze kultury, jak Walerian Otwiński czy Jan Andrzej Morsztyn, który dwukrotnie przybył do Adama Pszonki. Bez wątpienia członków Rzeczypospolitej Babińskiej można uznać za reprezentację całej szlachty koronnej.

W ciągu całego okresu istnienia babińskiej konfraterni na spotkania przybywali, co prawda sporadycznie, także plebejusze, głównie lekarze i duchowni różnych wyznań (za czasów burgrabiostwa kalwinisty Jakuba Pszonki, do 1622 roku, wśród księży nie-szlacheckiego pochodzenia przeważali ewangelicy reformowani i socynianie, od trzeciej dekady XVII wieku – katolicy). Wraz z mężami gościli tam szlachcianki, którym również ofiarowywano urzędy za opowiedziane anegdoty, choć kobiet nie zmuszano do picia. Obecność pań na zebraniach w Babinie moderowała zachowania mężczyzn i miała ważne znaczenie dla treści oraz stylu wygłaszanych tam narracji: wystrzegano się bowiem tematyki erotycznej (pojawiające się dość rzadko wątki dotyczące tej sfery ujmowano w sposób aluzyjny, dyskretny) i skatologicznej, brak w nich wulgaryzmów. Chłopi występowali w anegdotach głównie jako bohaterowie drugiego planu. Dzięki temu babińskie narracje *tout court* różnią się tematyką od literatury sowizdrzalskiej<sup>6</sup> i pikantnych zwykle, „demokratycznych”, jeśli idzie o proweniencję bohaterów, a niewolnych od mocnych ekspresywizmów facecji Poggia Braccioliniego<sup>7</sup>.

Jedną z cech dystynktywnych opowieści zawartych w rejestrze babińskim – wśród tych narracji wyróżnić można takie niearystotelesowskie gatunki, jak awizy (nowiny), facecje, symbuleutikony (utwory zawierające porady), „erudycje”, baśnie – jest obecność humoru opartego na absurdzie, wyjątkiem potwierdzającym regułę jest 391. wpis, gdzie narracja oparta została na czarnym absurdzie, budzącym grozę. Generalnie kategoria absurdu, jako nienależąca do pojęć z repertuaru klasycznych poetyk, nader rzadko występowała w literaturze barokowej nurtu dworskiego czy nawet ziemiańskiego. Absurd spotykamy przede wszystkim w utworach należących do obiegu popularnego – w twórczości sowizdrzalskiej, dramacie mięsopustnym Piotra Baryki, *Bohatyrze strasznym* Krzysztofa Piekarskiego, poezji satyrycznej późnego baroku – gdzie wchodził on w aliaż z konwencją

---

<sup>6</sup> O różnym ujmowaniu kobiet i erotyki w literaturze sowizdrzalskiej i anegdotach babińskich zob. Teresa Banaś-Korniak, „Błazeńskie porady medyczne staropolskich autorów sowizdrzalskich i babińskich”, w: *Staropolskie teksty i konteksty*, tom 7. *Między uczonością a dydaktyzmem* (Katowice: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Śląskiego, 2013), 99–101.

<sup>7</sup> Zob. Marta Wojtkowska-Maksymik, „Przedmowa”, w: Poggio Bracciolini, *Opowieści uciężne*, tłum. Inga Grześczak (Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2019), 26–38.

groteski, obrazem świata na opak<sup>8</sup>. Oryginalne z tego względu Akta babińskie stanowią zatem ciekawy i bogaty materiał do badań nad kategorią absurdu, preferowane tu będzie ujęcie socjologiczno-literackie.

### Absurd dla wtajemniczonych (współczesnych)

„Dowcipniejsi umieli wynaleźć jakąś anegdotę, która jako tako ratowała honor humoru Rzeczypospolitej, mniej dowcipni zato mówili trzy po trzy, co ślina na język przyniosła. (...) Nie, doprawdy nie do uwierzenia, jakie małe wymagania od dowcipu miała ta sławna Rzeczpospolita” – twierdzi najsurowszy krytyk Rzeczypospolitej Babińskiej<sup>9</sup>. Zdaniem Janusza Tazbira „w facecjach babińskich humor w dużym stopniu zwietrzał”<sup>10</sup>. „Żarty to nie dość, że mało wyszukane, to co gorsza – mało zabawne” – konstatuje Radosław Grześkowiak<sup>11</sup>.

Utyskiwania badaczy wynikają, jak sądzę, z nieuwzględnienia faktu, iż komizm, w przeciwieństwie do na przykład tragizmu, jest kategorią relatywną, zmienną w czasie, nierozzerwalnie związaną z kontekstem kulturowym, na przykład obyczajowym i społecznym (dość porównać, ile komedii, a ile tragedii Szekspira jest współcześnie wystawianych; czy dziś bawią nas dowcipy, z których śmialiśmy się jeszcze kilka lat temu?). Bardzo ważnym czynnikiem, wywołującym efekt komizmu, w tym humoru opartego na absurdzie, jest kontekst sytuacyjny, dziś trudny do odtworzenia w analizie żartów sprzed czterech wieków. Niekiedy jednak absurd tkwiący w pozornie „niemych” wpisach babińskich udaje się odczytać i zrozumieć, dzięki odtworzeniu ówczesnych realiów. Przyjrzyjmy się zatem kilku przykładom ówczesnych anegdot, których komiczne sensy ożywają dzięki przywołaniu XVII-wiecznej otoczki kulturowej.

Lakoniczna notatka zapisana w rejestrze urzędników babińskich w 1615 roku, opatrzona przez Stanisława Windakiewicza, pierwszego wydawcę Akt Rzeczypospolitej Babińskiej, numerem 107., brzmi: „Piotr Borkowski karzeł babiński”<sup>12</sup> i nie prowokuje

<sup>8</sup> Zob. m.in. Paulina Buchwald-Pelcowa, „Twórczość satyryczna z lat 1696–1733”, w: *Studia z dawnej literatury czeskiej, słowackiej, polskiej*, red. Kazimierz Budzyk, Josef Hrabak (Warszawa: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1963), 307–345; Stanisław Grzeszczuk, „Wstęp”, w: *Antologia literatury sowiżdzalskiej*, oprac. Stanisław Grzeszczuk (Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1985), XXIII–LXXIII; Marek Prejs, *Poezja późnego baroku. Główne kierunki przemian* (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1989), 19–192; Jadwiga Rytel, *Studia z dziejów prozy staropolskiej* (Warszawa: Uniwersytet Warszawski, 1990), 91–168; Aleksander Nawarecki, *Czarny karnawał. „Uwagi śmierci niechybnej” księdza Baki – poetyka tekstu i paradoksy recepcji* (Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1991); Sławomir Baczewski, *Między satyrą a katechezą. Twórczość Karola Mikołaja Juniewicza* (Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2007), 113–132, 157–159; Witold Wojtowicz, „Z chłopca król” Piotra Baryki. Karnawał i mitologia indoeuropejska”, w: *Miscellanea literackie i teatralne (od Kochanowskiego do Mroźka). Profesorowi Janowi Okoniowi od przyjaciół i uczniów*, red. Krystyna Płachcińska, Michał Kuran, t. II (Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2010), 407–423.

<sup>9</sup> Kazimierz Bartoszewicz, *Rzeczpospolita Babińska* (Lwów: nakł. Redakcji „Przedświtu”, 1902), 35, 70.

<sup>10</sup> Janusz Tazbir, „Rzeczpospolita Babińska w legendzie literackiej. Spór o znaczenie”, *Przegląd Humanistyczny* 90/3 (1972): 3.

<sup>11</sup> Grześkowiak, *Rej między innymi*, 279.

<sup>12</sup> Wszystkie cytowane niżej wpisy babińskie podaję we własnej transkrypcji za rękopisem z Muzeum Narodowego, oddział w Krakowie – Biblioteka Książąt Czartoryskich, sygn. 1917. Zachowałem numerację narracji ustaloną przez S. Windakiewicza, zob. *Akta Rzeczypospolitej Babińskiej*, wyd. Stanisław Windakiewicz, *Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce*, t. VIII (Kraków, 1895), 30–150.

do śmiechu czy analizowania kategorii absurdu. Tkwący w niej potencjał rozpoznamy, gdy sięgniemy do źródeł z czasów powstania tego wpisu.

W epokach dawnych osoby, których wzrost był znacząco niższy od średniej populacyjnej, pełniły często funkcję błaznów lub muzyków w wielkopańskich pałacach. Zabawy z kartami były szczególnie popularne na dworze Zygmunta III Wazy, król zatrudniał aż osiem takich osób obojga płci<sup>13</sup>. Wieści o pańskich rozrywkach musiały dotrzeć do Babińska, gdzie pierwszy polski Waza był nieulubiany (ówczesny burgrabia babiński Jakub Pszonka uczestniczył w rokoszu sandomierskim 1606–1607, podobnie jak wielu jego gości). Stąd zapewne pomysł, by w podlubelskim dworku parodiować królewskie zabawy. W rolę karła wcielił się Borkowski, zastużony żołnierz i działacz sejmikowy, człowiek już wówczas niemłody, o którym wiadomo – ale z zapisu w pamiętniku Pszonki, sporządzonego kilka lat później – że był nadzwyczaj wysokiego wzrostu...<sup>14</sup> Warunki fizyczne przygodnego aktora były znane wszystkim uczestnikom spotkania, więc nie warto było w Aktach babińskich zamieszczać informacji o posturze szlachcica, zaś kontekst polityczny i treść żartów (powiedzmy wprost – wygłupów, jeśli uruchomimy wyobraźnię) Borkowskiego na tyle niebezpieczne, że niedopowiedzenie było konieczne – *Urzedników babińskich rejestr* mogli czytać czy przeglądać wszyscy goście dworu Pszonków, także rojaliści.

Czy watahy wilków krzą po Rzymie? Czy, co gorsza, zjadają wiernych, przybyłych do bazyliki św. Piotra? Na oba te pytania narrator innej absurdalnej opowieści (mającej formę nowiny) odpowiada twierdząco:

„[132] Tegoż czasu Jego Mość pan Stanisław Ożarowski został historykiem *peregrinationis* [podróży] babińskim z tej miary, iż powiedział, że przy bytności jego w Rzymie w kościele św. Piotra, trzech wilków wpadłszy, zjedli dwoje ludzi”.

Doniesienie Ożarowskiego, choć nonsensowne *per se*, zyskuje nowe, głębsze znaczenie, gdy pozyskamy wiedzę na temat opowiadającego. Okazuje się, że był on ewangelikiem reformowanym, świeckim patronem zboru w rodzinnym Ożarowie<sup>15</sup>. Nie mógł więc, z powodów religijnych, peregrynować do Rzymu i modlić się w najważniejszej świątyni katolicyzmu. Absurdalna wiadomość od niewiarygodnego informatora została usankcjonowana przez babińczyków (w tamtych czasach funkcjonowania konfraterni przeważali kalwiniści) godnym tej nowiny fikcyjnym urzędem, który został nadany narratorowi. Humor historyka podróży podszyty jest wszakże – to już kontekst kulturowy – akcentem polemicznym. Wiadomo bowiem, że symbol wilka był często

---

<sup>13</sup> Zob. Zygmunt Gloger, „Karzeł”, hasło w: *Encyklopedia staropolska*, t. III. (Warszawa: Wiedza Powszechna, 1989), 21–22.

<sup>14</sup> „Mąż znakomity, odznaczający się wielkim wzrostem, podobnego doń z trudem [można] znaleźć w Polsce”. Cyt. za: Jakub Pszonka, *Pamiętnik*, oprac. Janusz Byliński, Włodzimierz Kaczorowski, tłum. Beata Machalska (Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, 2014), 94.

<sup>15</sup> Zob. *Źródła i materiały do dziejów szlachty województwa sandomierskiego w XVI–XVIII wieku*, t. 1, oprac. Jacek Pielas (Kielce: Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego, 2009), 4; Seweryn Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. XIII (Warszawa: Księgarnia Gebethnera i Wolffa, 1929), 138.

stosowany przez twórców protestanckich i katolickich, zarówno w broszurach polemicznych, jak i w ikonografii<sup>16</sup>.

Inny przykład humoru, dziś kompletnie nieczytelny, znajdujemy w jednym z pierwszych wpisów babińskich. Otóż w 1601 roku niejaki Jakub Bembnowski (vel Bębnowski) z okolic Opatowa uzyskał urząd świadka niepodważalnego (wpis 5.). Obdarowany nim szlachcic był co najwyżej właścicielem lub współwłaścicielem jednej wsi, nikta obecność jego personaliów w źródłach z epoki pozwala przypuszczać, że należał do niezamożnej szlachty<sup>17</sup>. Okoliczności nominacji są nieznane (adnotacja w rejestrze urzędników babińskich jest bardzo lakoniczna), można jednak się domyślać, że nadanie Bembnowskiemu tej godności było złośliwością ze strony Jakuba Pszonki. Burgrabia babiński, obeznany z praktyką sądową, parokrotny deputat Trybunału Koronnego, dobrze wiedział, że słabym punktem procesu sądowego jest instytucja przysięgi – gdy jakkolwiek szlachcic potwierdził pod przysięgą na Ewangelię rację którejś ze stron procesowych, ta niemal automatycznie wygrywała sprawę. Tę sytuację prawną skwapliwie wykorzystywała uboga (najczęściej brukowa) szlachta, która z przysięgania za pieniądze w sądach trybunalskich uczyniła dochodowy proceder<sup>18</sup>. Praktyce sądowej należało więc uczynić zadość, stąd wykreowany w Babinie nowy urząd świadka niepodważalnego.

Następny przykład prezentowanej tu archeologii humoru łączy się z ukochaną przez szlachtę rozrywką – myślistwem. Trofeum były najczęściej zające, bardzo liczne w Polsce jeszcze w latach 90. XX wieku. Ale parokrotnie w rejestrze urzędników babińskich, zwłaszcza we wpisach z czasów burgrabiostwa Adama Pszonki, zawołanego myśliwego, spotykamy anegdotę o niezwykłym zdobyciu wielkiego dzika. Oto jej chyba najbardziej malownicza wersja, zapisana w 1646 roku:

„[291] Jego Mość pan Jan Zakrzewski to powiedział, że będąc w puszczy, wieprz dziki, zwycaizszy się na owies, olsnął [oślept] od dobrego bytu, jednak olsnąwszy, miał prosię jedno, któremu trzymając się ogona, chodził na onęz paszę. Ja postrzelivszy tego «warchlaka» z kusze, nałozivszy belt, ustrzelilem ogon prosięciu. Potym ten ucinek ogona wzięvwszy, prowadzilem wieprza aż do dwora; wieprz rozumiejąc, że za prosięciem idąc. Wieprz ten ząb miał na łokci na półtora”.

<sup>16</sup> Zob. m.in. Paweł Stępień, *Śmiech w czasach ostatecznych. Tematyka religijna w „Figlikach” Mikołaja Reja* (Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2013), 30–67; Grażyna Jurkowlaniec, „Wilczy pasterze i smoczy ogon. «Przestroga przed fałszywymi prorokami» w postylli Mikołaja Reja”, w: *Studia ofiarowane Urszuli Augustyniak*, red. Agnieszka Bartoszewicz i in. (Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2020), 205–222.

<sup>17</sup> Zob. Zofia Trawicka, *Sejmik województwa sandomierskiego w latach 1572–1696* (Kielce: Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Jana Kochanowskiego, 1985), 120, 284–285. Kwerendy dokonał historyk dr Jerzy Ternes z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, za co składam wielkie podziękowania.

<sup>18</sup> Zob. Agnieszka Kuś, „Rzeczpospolita Babińska – parodia i utopia”, *Odrodzenie i Reformacja w Polsce* 47 (2003): 133. Spektakularny, opisany w poematach Wespazjana Kochowskiego i Jana Gawińskiego, przykład takiego postępowania spotykamy w późniejszym (1677–1681) procesie Agnieszki Machówny z Kolbuszowej – chłopki podającej się za arystokratkę, która dzięki przysiędze przekupionych świadków uzyskała w Lubelskim Trybunale Koronnym wyrok uniewinniający, ostatecznie jednak, po wznowieniu procesu, została skazana. Zob. Kazimierz Malinowski, „Pamiętniki”, *Pamiętnik Sandomierski* t. 1 (1829): 30–39; Z *Chłopki księżna. Historia wielkiej mistyfikacji z XVII wieku. Jan Gawiński „Mowa ostatnia umierającej przez miecz Jadwigi z Kolbuszowa...”, Wespazjan Kochowski „Epitaphium inscriptum M.D. Domaszewska”, oprac. Dariusz Chemperek* (Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2000).

Facecja musiała się podobać, gdyż nie tylko mowa w niej o zwycięstwie rozumu nad siłą, lecz także rezonuje ona patriarchalny obraz świata (dziecko pomaga osłęptemu ojcu). *Clou* narracji – przewaga myśliwego nad ogromnym dzikiem – przesłonięte jest serią adynatów: dziki wieprz osłępt od jedzenia wysokokalorycznego owsa (?); zboże rośnie w puszczy (?); przewodnikiem dzika był warchlak, ale odyniec nie zauważył zastąpienia pomocnika człowiekiem (czyżby oprócz wzroku stracił też słuch i węch?); nie zorientował się, że droga do dworu Zakrzewskiego jest dłuższa niż zwykle spacer z prosięciem (?).

Czytany à rebours ciąg impossibiliów w istocie buduje narrację o dziku jako niezwykle groźnym i trudnym do upolowania zwierzęciu. Ówczesna praktyka łowiecka obfitowała w przypadki śmierci myśliwych podczas łowów na te zwierzęta, nawet wśród narracji babińskich zapodziała się relacja serio z polowania, na którym rozjuszony odyniec zabił polującego szlachcica, jego psy i konia (wpis 382.). Dzika uważano za zwierzę groźniejsze od niedźwiedzia, co znajduje odzwierciedlenie w znanym już od 1618 roku przysłowiu: „Kto jedzie na niedźwiedzia, niech sobie łóżko gotuje, a kto na wieprza, niechaj grób”<sup>19</sup>. Babińska facecja o dziku zdobytym za pomocą fortelu jest więc nie tylko humorystycznym obrazem świata na opak, lecz także, jak można przypuszczać, próbą oswojenia myśliwskich traum. Powróciła zresztą na karty rejestru urzędników ćwierć wieku później, już w wersji tryumfalnej: genialny myśliwy wsiadł na ogromnego odyńca i, okiełznawszy go, przywiódł zwierzę do własnego dworu (wpis 353.).

## Absurd szlachecki i plebejski

Czy absurd może mieć legitymację stanową? Czy wizje świata na opak – babińska, która wyszła spod pióra szlachcica dla przedstawicieli warstwy uprzywilejowanej, i sowizdrzalska, stworzona przez autorów ukrywających się pod pseudonimami (być może wywodzących się z drobnej szlachty czy mieszczaństwa, absolwentów Akademii Krakowskiej) z myślą o odbiorcy plebejskim – różnią się? Zdaniem większości badaczy analizujących absurdalny humor zawarty w księgach babińskich i w twórczości sowizdrzalskiej w kreacjach tych nie zachodzi zauważalna dyferencjacja.

Aby zbadać to zagadnienie, warto pokusić się o analizę komparatystyczną dwóch narracji, autorstwa babińczyka i twórcy utworów należących do nurtu sowizdrzalskiego; tematem ich opowieści, utrzymanych w konwencji baśni, jest archetypiczna Kraina Obfitości.

Znana od średniowiecza, mająca jeszcze antyczne korzenie utopijna kraina „pieczonych gołąbków” i błogiego lenistwa zwana była Kukanią (franc. *Cocagne*) lub Szlarafią (niem. *Schlarffenland*), zaś w Polsce Krzczelowem (Krczelowem) lub Krajem Jęcmiennym. Legenda o Krainie Obfitości, uwieczniona na przykład przez Pietera Bruegla na sławnym obrazie *Kraina szczęśliwości* (1567), rozpowszechniała się głównie drogą oralną. Pierwsze spisane wzmianki pochodzą z *Carmina Burana* (XII w.), szerzej została przedstawiona we francuskiej *Fable de Cocagne* (XIII w.). Upowszechniła się w dwu

<sup>19</sup> Nowa księga przysłów polskich i wyrażen przysłowioowych polskich, t. 2, red. Julian Krzyżanowski (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1970), hasło *Niedźwiedź* 8a.

następnych stuleciach, między innymi Giovanni Boccaccio pisał o niej w *Dekameronie*, a Sebastian Brant w *Okręcie błaznów* jako o celu żeglugi<sup>20</sup>. W XVI wieku i później Kraina Obfitości była obecna głównie w literaturze adresowanej do odbiorcy popularnego, przy czym wyodrębnia się dwa nurty jej deskrypcji: idealizujący (apologia hedonizmu) i krytyczny (drwina z chłopskich marzeń o lenistwie i uciechach stołu, dezaprobata dla opuszczania wsi przez kmieci)<sup>21</sup>.

W 1609 roku relację o Krainie Obfitości przywiózł do Babina Krzysztof Latyczyński, który rzekomo referował ją za niejakim księdzem Ziemanem (personalia niezidentyfikowane). Narracja Latyczyńskiego jest pierwszą w literaturze polskiej idealizującą deskrypcją Kukunii:

„[52] *Relatia* [relacja (jako forma kancelaryjna)] wielkiego marszałka babińskiego jego Mości pana Krzysztofa Latyczyńskiego.

Jego Mość ksiądz Zieman, starszy sługa Jego Mości księdza biskupa chełmskiego, powiedział, że był w mieście takim, które Krczelowem zwano, co się wszystko miasto na szrobach obracało. Pan tego miasta Farnodziej. To miasto chudem pachotkom prawie jest kuchnia, bo przez nie idzie rzeka wielka, jako trzykroć Wisła, mleczna, a ma jaglane brzegi gotowe, warzone. Wół wieki pieczony śród rynku stoi, nóż w niem, a wielka buła chleba papieskiego między rogami. Każdemu wolno ukroić chleba i wołu tyle, ile potrzeba, a nie ubywa ani chleba, ani wołu. W temże mieście zegar jest taki, co go jeszcze nieboszczyk napierszy człek Adam, z raju będąc wypędzony, urobieł i zaraz nakręcił, który i teraz tak idzie i póść ma do sądnego dnia. Klasztor, w którym zakonnicy mieszkają, wielkim kosztem zbudowany. Samemu księdzu Ziemanowi dawano tam urząd z wielkimi dochody, jedno iż zakon przytwardzem [prawo zbyt twarde – przyp. D.Ch.], nie przyjął, bo jest taki porządek, że koźdemu mnichowi po kolana nogi utną i musi przysiąc, jako nie uciecze z klasztoru. Miasto czego, widząc tak wielką godnością i bywałością obdarzonego, dało mu się Jego Mości oficjantem być babińskiem, ze wszystkimi dochody do tego należącemi. Ptaków wielkich tam jest niemało. Tego miasta jest na siedm mil, a ptak jedną nogą na jednej bramie, a drugą na drugiej. A trafiło się, że zniósł jajo, i sfukło się, trzy prowincyje załało”.

Około czterdzieści lat później anonimowy autor, używający pseudonimu Kadasyłan Nowokracki, w zbiorze *Sakwy* opisał Krainę Obfitości nieco bardziej szczegółowo:

„Wielka różnica tego, na którym mieszkamy, a Nowego Świata:

Nędza bowiem, bieda, skwierk, tak ziemie, jak lecie,

Kłopoty z frasunkami bez miary na świecie.

<sup>20</sup> Zob. Giovanni Boccaccio, „Pocziwy Calandrino”, w: *Dekameron*, t. 2, przeł. Edward Boye, oprac. Mieczysław Brahmmer (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1983), 143; Sebastian Brant, „Okręt do Szarrafii”, w: *Okręt błaznów*, przeł. Andrzej Lam, wstęp Wojciech Dudzik (Pułtusk: Akademia Humanistyczna im. A. Gieysztor, 2010), 295–301.

<sup>21</sup> Zob. m.in. Julian Krzyżanowski, „«Peregrynacja Maćkowa». Szkic z dziejów romansu staropolskiego”, w: *Paralele. Studia porównawcze z pogranicza literatury i folkloru* (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1977), 344–352; Janusz Tazbir, „Między marzeniem a rezygnacją. W kręgu utopijnych oraz biblijnych legend XVI wieku”, *Odrodzenie i Reformacja w Polsce* 24 (1979): 43–52; Francois Quellier, *Le pays de Cocagne, un texte voyageur du Moyen Âge aux Temps modernes*, <https://books.openedition.org/pur/143649>, dostęp 7.02.2023; Teresa Banaś-Korniak, „Sowizdrzałowie i babińscy o krainie mlekiem i miodem płynącej”, *Literatura Ludowa* 36/4–5 (2012): 19–26.

Tam zaś, o kó<r>ym piszę, nic takowego, co by do przykrości, bo tam każdy dzień pogoda, wesoło, rozkosznie, nie trzeba się frasować ni ocz, nie trzeba robić. Suknia jest, pokarm i napój zawsze gotowy. Spać na łózkach ustalonych albo w krzesła, albo w zielonej trawie. Przejżdżać się kiedy lubo, są zaraz osiodłane konie, muły z lekykami. Na drzewach nie tylko owoce, ale i ptaszki pieczone, gołąbki, co komu smakuje. Są stoły, pod nimi i krzesła nakryte, tylko widelcami uderzyć, aż leć na talerz. A za tobą zaraz są fontany, z których kanary, petersymony i małmazje cieką. A kieliszki stoją – co raczysz, pij. Najadszy się, napiwszy, to spać. Po spaniu na przechadzkę albo muzyki słuchać. Bo tam pawy z kamie<ni> ciosane grają na różnych instrumentach. Chcesz li się kąpać, są sadzawki, w których różane wody. Chcesz kołaczy albo pasztetów, są w polach piec i ogniska, gdzie placki z rozynekami, knysze, przekładane kołacze ciepłe i łopaty tudzież – weźm sobie, który chcesz, jedz. A wkoło onych pieców wino i mleko ciecze, i przykowane bacherki dla czerpania. Jest tam góra jedna z tartego twarogu bieluchna, na której wierzchołku kocięł z ogniem, a w nim kloseczki drobniuchne wyskakują z kotła i <t>oczają się po onym twarogu aż do rzeki, która płynie z topionego masła. Gdzie widelca długie i łyżki, jedz smaczno. Potym, napiwszy się czego smacznego, ukaść się. Są też tam na polach cukry w głowach lodowate robione, ba, i faryna. Są i melony słodzisiejkie. Mosty przez rzeczki z biskoktu. Są i szkatuły napełnione pieniędzy i złota, ale tam po tym nic, bo a na cóż, kiedy jest wszystko. Kielbasy, kiszki, fo<r>szty ryżem i wątrobą z jagłami nadziewane po ogrodach rosną ciepłe i upieczone. Kuropatw więcej niż w Polsce wróbli, jarząbków stadami, śnieguł tylko niemasz dla niezimna. Mięsa ryntowne, kalbiny i kiernozina co dzień w jatkach – chcesz pieczonych, chcesz warzonych. Sery, małdryki, krajanki, gomółki leda gdzie podle płota. W sadzawkach ryby pieczone, warzone pluskają popłatane, byle tylko chciał jeść, obficie. Gorzałki a tabaki tam niemasz, a to dlatego, że kto rano gorzałkę piije, to cały dzień błazen, a kto tabakę, do śmierci i blady, i śmierdzi, hultajem pachnie”;

„A kto by chciał cokolwiek robić, wina wielka. Przyjdzie gospodarz z czeladzią i wezmą onego, wsadzą do więzienia między kwapowe pierzyny, stamtąd już nie wychodzi ani wstaje. Do jedzenia nawet nie musi, bo gospodarz z lejkiem do niego przychodzi i kontuze leje mu w gębę z kapłuna i z cielęciny, potym kaszę drobną, rzadziuchną i gramatkę, aż go nasycą. Potym lejkiem naleją mu w gardziel trunku aż zaśnie, gdzie dla much gospodyni go ogania. Jak się prześpi, to mu zaś jeść dadzą i tak, nie wstając, przez cztery niedziele owę niewolą cierpi. A potym wstawszy, gdyby śmiał co robić, to już mu dają cudzoziemskie wszystko z cukrem potrawy”;

„Cóż przecię, że tam ludzie długo nie żyją, choć się mają tak dobrze. Jeszcze żadnego nie znam, co by się stamtąd wrócił. Ja tylko sam ledwim się wymknął dla dobrego bytu, teraz nędzę klepię. Nazad trudno, bo niż tam dojdzie, trzeba 20 dni na brzuchu po piernatach drapać się jak po obłokach. Na dzień ledwie ujdiesz pół czwieri mile, a wspinać się trzeba do góry jako do Tybetu albo Tunkwin. Pytałem jednak ludzi tamtych, jako tę prowincyją zową. Jedni mówili Buttubata, drudzy Mimar, trzeci Uliks. Jakożkolwiek, przecię tam lepiej na Polaki, co nieradzi robią”<sup>22</sup>.

<sup>22</sup> Kadasytan Nowokracki, „Nowy Świat i jego zalecenie (z włoskiego)”, w: *Fraszki i facecje*, oprac. Radosław Grześkowiak (Warszawa: Sub Lupa, 2009), 89–91.

W obu narracjach motyw krainy obżarstwa i lenistwa realizowany jest w wersji idealizującej, gdzie enumeracja hiperboli prowadzi do absurdu, jest to wszakże absurd pożądanym, upragnionym, bliskim konwencji baśni<sup>23</sup>. Sowizdrzalski autor już we wstępie skonstrastował Kukanię z „nędzą (...), biedą, skwierkiem (...), kłopotami z frasunkami” świata realnego. Takie wprowadzenie nie występuje w opowieści Latyczyńskiego, gdzie narrator powołuje się na autorytet swego informatora. Deskrypcja pióra Nowokrackiego niemal w całości wyczerpuje się w drobiazgowym wyliczaniu dostępnego bez trudu jada i napojów, dominując wśród nich specjały z diety elit (na przykład cukier puder, pasztety, różne rodzaje słodkich win, obfitość masła i dziczyzny). Mieszkańcy jedzą i śpią, a ich ubocznymi zajęciami są przejażdżki, kąpiele w wodzie różanej i słuchanie muzyki, co prawda wykonywanej przez pawie... Zabroniona jest tabaka i gorzałka – to jedyne, oprócz nakazu lenistwa (którego złamanie karane jest czterotygodniową niewolą w pierzynach i przymusowym odżywianiem przez lejek), prawo Krainy Obfitości. Dotarcie do niej, co zaznacza autor w zakończeniu za pomocą adynatów, jest właściwie niemożliwe.

Szlachcic Latyczyński, choć poświęcił *passus* obfitości i dostępności wysokogatunkowych pokarmów, których w cudowny sposób nie ubywa, kładzie jednak nacisk na stosunki prawnowłasnościowe w Krczelowie. Podaje imię właściciela miasta (jest nim Farnodziej, a więc ten, który wprawia w ruch tryby), mierzy wielkość grodu i referuje prawo, któremu podlegają wszyscy żyjący tam zakonnicy: by uchronić ich przed pokusą pracy mając ucinane nogi w kolanach. Latyczyński zwraca uwagę na techniczne aspekty funkcjonowania Krczelowa. Miasto, niczym ogromna zabawka, obraca się na śrubach, jest w nim pradawny zegar. W zakończeniu narrator wspomina o gigantycznych ptakach, znoszących wielkie jaja, które niekiedy, rozbite, mogą zalać duży obszar.

Zupełnie inne są wektory zainteresowań Latyczyńskiego i Nowokrackiego. Pierwszy opisuje Krainę Obfitości z perspektywy szlachcica, śledzącego aspekty prawne i sposób zarządzania mieszkańcami miasta, w którym oprócz zakonników żyją tylko „chudzi pachotkowie”. Znamienne, że babińczyk zastosował formę *relatia*, a więc gatunek piśmiennictwa kancelaryjnego, zaś sowizdrzalski autor wykorzystał gatunek nowin, parodiując, dzięki konwencji baśni, modne wówczas awizy z Nowego Świata. Dla sowizdrzała Nowokrackiego liczy się obfitość pożywienia – stąd enumeracje nazw pokarmów – i bezczynność, jego Kukania to satyra na lenistwo polskich chłopów i propinację (motyw zabronionej gorzałki). Deskrypcja Krczelowa służy jako satyra kalwiniście Latyczyńskiemu<sup>24</sup> na próżniactwo mnichów i krytyce katolickiego postu w soboty (jedzono wówczas jaja). Nie bez powodu zatem w Babinie czasów Jakuba Pszonki ewangelik został

---

<sup>23</sup> Zob. Julian Krzyżanowski, „Pieczone gołąbki”, w: *Mądrej głowie dość dwie słowie. Pięć centurij przysłów polskich i diabelski tuzin z hakiem*, t. 1, red. Maria Bokszczanin Warszawa: PIW, 1994, 221–224; Julian Krzyżanowski, „Peregrynacja Maćkowa. Szkic z dziejów romansu staropolskiego”, w: Julian Krzyżanowski, *Paralele...*, 351–352.

<sup>24</sup> Zob. Dariusz Kupisz, Zbigniew Gorajski (1596–1655). *Studium z dziejów szlachty protestanckiej w Małopolsce na pierwszej połowie XVII wieku* (Warszawa: Semper, 2000), 34, 163, 167, 179–180.

za swe nowiny nagrodzony urzędem oficjanta – katolickiego duchownego, mianowanego przez biskupa przewodniczącego sądu diecezjalnego<sup>25</sup>.

### **Absurd dla wszystkich**

Najczęstszym i niezawodnym do dziś sposobem wywoływania humoru przez babińczyków jest operowanie absurdem, w którym konfrontowane są realia świata ludzi, w jego mocno antropocentrycznej wersji, i rzeczywistość przyrody pozaludzkiej (zwierzęta, rośliny, prawa natury). Zderzenie przekazu z istniejącymi poza nim realiami, mocny kontrast między tymi sferami (to, co niezgodne z regułami prawdopodobieństwa, *versus* to, co z nimi zgodne) tworzy pożądany efekt zaskoczenia, na które odbiorca reaguje śmiechem. Ten oczywisty, uniwersalny dla komizmu mechanizm wymaga tu uszczegółowienia.

W opowieściach babińskich realia świata są powiększane (na przykład monstrualna mszyca, także łuski grochu czy żółędź) lub pomniejszane (na przykład kołowrotki w orzechu włoskim). Hiperbole lub litoty uzyskiwane za pomocą figury nagromadzenia (*congeries*) tworzą dość częsty typ przechwałek myśliwskich czy rybackich, przesadnia jest zawsze używana do opisu uczt czy gargantuicznego apetytu. Niekiedy narracje tworzone są z adynatów – ciągów *impossibiliów*, wykluczających się logicznie sytuacji czy właściwości fizycznych świata realnego. W rozbudowanych opowieściach, których tematem są niedorzeczności, dużą rolę odgrywa motyw metamorfozy (na przykład śnięte ryby ożywają lub zamieniają się w kamienie). Hiperbole, *impossibilia*, niezgodne z prawami natury przemiany kreują zwykle atmosferę fantastyki, choć niekiedy historie o metamorfozach są jak najbliższe szlacheckiej rzeczywistości (na przykład oszukiwanie na sprzedaży wina, wytwarzanie octu). Narracje typu fantastycznego mają jednorodny charakter – wszystkie ich elementy pochodzą ze świata nierealnego.

Absurdalno-groteskowo-fantastyczny humor, osiągnany przez nadawanie cech ludzkich zwierzętom lub wynikający z zamiany ról zwierząt służących człowiekowi, zostanie tu zaprezentowany na dwu przykładach. Pierwsze egzemplum to opowieść o niedźwiedziu, który mimowolnie wprzął się do wozu pijanego woźnicy (wpis 285.). Niedźwiedź, oczywiście litewski, wykorzystał moment drzemki podchmielonego człowieka, zabił ciągnącego wóz konia, lecz gdy woźnica na chwilę ocknął się i zaciął już powalone zwierzę, spłoszony drapieжник wplątał się w chomąto i sam zaczął szybko ciągnąc pojazd. Nie w stronę wsi, a w las, na wysoką sosnę, skąd rozbudzony już na dobre człowiek zsunął się i przywoławszy chłopów, zabił przy ich pomocy niedźwiedzia, który utknął na drzewie wraz z wozem. Absurd tej sytuacji jest jasny, wynika z prostej zasady *qui pro quo* (dziłkie zwierzę stało się pociągowym, zachowując swoje naturalne przymioty).

Inny narrator stworzył jeszcze bardziej nasyconą absurdem opowieść (wpis 411.), stosując hiperbolę i nadając zwierzętom cechy ludzkie. Oto niedźwiedź, znów litewski,

---

<sup>25</sup> Odmienne, ahistoryczne wnioski z analizy tej opowieści wyciąga Teresa Banaś-Korniak: „Pozornie szczęśliwa kraina nie jest zatem wolna od okrucieństwa i potencjalnych klęsk żywiołowych”; „przedstawiona w zapiskach babińskich kraina obfitości, w której wprawdzie wszelkich delicji znajduje się pod dostatkiem, nie jest wolna od zagrożeń, okrucieństwa i innych niebezpieczeństw”. Cyt. za: Teresa Banaś-Korniak, *Sowizdrzałowie i babińczycy o krainie...*, 21, 26.

zabił krążącą przy stawie monstualną pszczołę, wyssał z niej miód (już sfermentowany, w postaci miodu pitnego), upił się nim i zasnął. Resztki miodu z wielkiego owada spłynęły do stawu, zamieniając jego wodę w alkohol. Przechodzący obok młynarz, widząc zwierzę o cennym futrze leżące bez znaku życia, obłupił je ze skóry. Po jakimś czasie niedźwiedź wstał, a widząc się nagim, ukradł ludzkie ubranie i odtąd „tak chodził w ferezyi” po lesie. Tymczasem drugi bohater narracji, koń, napoiwszy się miodem pitnym ze stawu, także upił się i „usnął prawie śmiertelnie”. Młynarz uczynił z nim to, co wcześniej z niedźwiedziem, a rozbudzony koń, „widząc się obnażonego”, zastosował inny fortel: wytarzał się na ściernisku po tatarce, gdzie nieopodal rósł owocujący właśnie dąb. Ziarna gryki i żołądź zapuściły korzenie w ciało zwierzęcia i urosły, a ponieważ na młodym dębie siadały cietrzewie, które zjadały dojrzałe już nasiona gryki wyrosłe na końskim grzbiecie, sprytny młynarz zainstalował na ogonie konia urządzenie, dzięki któremu zwierzę, oganiając się od much, przy okazji łowiło dzikie ptaki – codziennie dwa kosze<sup>26</sup>. Ciąg adynatów tworzy historię, w której dwukrotnie uczłowieczone zwierzęta – pijane, a potem wstydzące się własnej nagości – krok po kroku zagęszczają atmosferę absurdu i fantastyki. W baśniowej relacji odbija się antropocentryczny obraz świata: niedźwiedź śmieszny, bo ubrał się w ozdobny, z długimi wylogami kontusz szlachecki, zaś koń, a właściwie hybrydalny stwór, stanowiący skrzyżowanie zwierzęcia, dębu i poletka gryki, ostatecznie przynosi pożytek pomysłowemu młynarzowi.

Rzadki przypadek humorystycznego łączenia fantastyki z treściami religijnymi spotykamy we wpisie 326., pochodzącym z 1652 roku, a więc z okresu, gdy gośćmi Babina byli przede wszystkim katolicy, z których niektórzy należeli do bractw religijnych. Dla jednego z babińczyków (jego refleksje zanotowano we wpisie 325.) przynależność do bractwa stała się okazją do snucia mocno nieortodoksyjnych dywagacji teologicznych. Stąd riposta innego członka Rzeczypospolitej Babińskiej, Pawła Unieszowskiego, cytowana niżej. Jego *remedium na zakusy*, by już za życia zostać świętym, miała być poniższa anegdota:

„[326] Anno eodem die 17 Iulii [Tegoż roku, dnia 17 lipca]. Temu wyżej opisanemu dyskursowi i urzędowi Jego Mości, pan Paweł Unieszowski przypatrując się, powiedział o jednym, który po nabożeństwie, będąc w wielkiej kontemplacyjnej i głębokim rozmyślaniu a niemal *in extasi* [w uniesieniu] jechał, powodując sobie konia drugiego. Dwaj ludzie sprawni, potrzebni konia onego powodnego, postrzegłszy owego bardzo się wielką bawiącego kontemplacją, zdjęli konia onego z uzdeczki, a jeden z tych sprawców, włożywszy na się uzdeczkę, miasto konia powodował się mu czas niemały. Aż potym stanął i począł się ociągać. Czego *tandem* [wreszcie], przyszedłszy do siebie ów nabożniczek postrzegłszy, pocznie pytać, co by to było. Ów postulny pacholek, obaczywszy *nimis pium* [pobożność ponad miarę] owego pana, z podziękowaniem niskim powiedział, że «Za twoją modlitwą i rozmyślaniem, ja, którym był za ciężkie grzechy moje w konia obrócony i ciebiem na sobie nosił, jużem *ad pristinum statum* [do pierwotnego stanu] przywrócony jest

<sup>26</sup> Obfitość cietrzewi, dziś gatunku skrajnie zagrożonego wyginieciem, nie była wówczas niezwykła. W dawnej Polsce był to ptak pospolity, cietrzewie „można było dość łatwo kupić na targu”. Cyt. za: Maria Bogucka, *Kultura Sarmatyzmu w Polsce XVI–XVIII wieku* (Warszawa: Neriton, 2016), 183–184.

i w człowieka obrócony, za coć dziękuję i Pana Boga błagać będę». Ów tedy, zdjwwszy uzdeczkę z niego, dał mu kilka talerów na drogę, za szczęście to sobie od Pana Boga poczytawszy, że za jego modlitwą z konia Pan Bóg człowieka uczynił, a uzdeczkę schował. Za co nabożnym kontemplatorem babińskim zostawa Jego Mość pan Paweł Unieszowski (...).”

Źródłem *inventio* anegdoty był wątek z antycznej powieści Apulejusza *Metamorfozy albo złoty osioł* lub może z bardziej znanej w okresie baroku wczesnochrześcijańskiej legendy o św. Makarym Wielkim Egipskim, który uratował zacczarowaną w klacz kobietę przez pokropienie jej wodą święconą<sup>27</sup>. Wątek ten został przetworzony bardzo kreatywnie, jakby w duchu *Don Kichota* (choć arcydzieło Miguela de Cervantesa było nieznanne w XVII-wiecznej Polsce). „Nabożniczek” z babińskiej narracji upodabnia się do protagonisty hiszpańskiej powieści swym oderwaniem od rzeczywistości, postrzeganiem jej jako obszaru, w którym są stale obecne bądź nagle interweniują siły nadprzyrodzone, podczas gdy dla wszystkich pozostałych postaci, zwykle oszustów lub osób obdarzonych tak zwany zdrowym rozsądkiem, świat ma wymiar tylko realny. Innymi słowy Don Kichot i bohater anegdoty Unieszowskiego żyją w rzeczywistości eposu, gdzie występuje paralelizm akcji ziemskiej i boskiej, fantastycznej, natomiast dla pozostałych postaci istnieje świat tylko realny. W obu wypadkach zderzenie bohaterów z jednowymiarową, materialną wizją rzeczywistości jest tyleż bolesne, co (z perspektywy czytelnika) śmieszne, ich idealizm jest podszyty naiwnością, aktywność bezsenssem, a powaga i patos – komizmem.

Rzeczywistość życia codziennego bywała w opowieściach babińskich przetwarzana w absurd za pomocą hiperbolizowania jej elementów. Wdzięcznym tematem tego rodzaju żartów były porady lekarskie – informacje o metodach samoleczenia, sprawdzonych jakoby sposobach kuracji do stosowania w szlacheckich dworach<sup>28</sup>. Parodie recept na kołtun, podagrę czy choroby gastryczne, a więc dolegliwości nękające głównie herbowych, były wymierzone tak w szlachtę (niedbającą o higienę, nadużywającą przyjemności stołu), jak w lekarzy. Zdawano sobie sprawę z małej skuteczności ówczesnej sztuki medycznej i dlatego prześmiewczo wyolbrzymiano sposoby i środki używane przez cyrulików czy doktorów. I choć babińczycy nie stworzyli parodii medyków i stosowanych przez nich terapii na miarę fars Moliera, przynajmniej jeden żart, w dodatku ujęty w formę mowy wiązanej, wart jest tu przytoczenia. Pikanterii cytowanej niżej wierszowanej anegdocie, opatrzonej numerem 334., dodaje pruderia XIX-wiecznego wydawcy Akt babińskich – Stanisław Windakiewicz wykropkował w swej edycji wyraz oznaczający lekarstwo dla chorego na zatwardzenie, doskonale wiedząc, że zastosowana kuracja przypominała ówczesnej szlachcie obyczaje znane z Turcji:

---

<sup>27</sup> Odnotował ją pierwszy polski encyklopedysta. Zob. Benedykt Chmielowski, *Nowe Ateny. Jadów i czartowskich zdrad matka Thesalia*, oprac. Jerzy Krocak (Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2020), 92, 157.

<sup>28</sup> Zob. Teresa Banaś-Korniak, „Błazińskie porady medyczne staropolskich autorów sowizdrzalskich i babińskich”, w: *Staropolskie teksty i konteksty*, tom 7. *Między uczonością a dydaktyzmem* (Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2013), 87–101.

- „Raz w kompanijej, w miłym posiedzeniu,  
 Co się trafiło, powiem ku wiedzieniu.  
 To referował Jego Mość pan Jerzy  
 Silnicki, czytaj, obaczysz to szerzy.
- [5] Radziła się raz, w gorączce choremu  
 Konstypacją ojcu cierpiącemu,  
 Córka, co czynić. Której dano radę,  
 By dała czopek na takową wadę.  
 Ta, niewiadoma, co się czopek znaczy,
- [10] Nie tak jak trzeba czyni, lecz inaczy.  
 Wziąwszy od beczki czopu drewnianego,  
 Jedzie z lekarstwem do ojca chorego,  
 Który, gdy nie chce powolnie pochodzić,  
 Łatwo ku temu, prawi, wnet <d>ogodzić.
- [15] Wziąwszy kijanki, każe dwiema trzymać,  
 A sama pocznie kijanką pobijać.  
 Rzeczpospolita medycyny takiej  
 Babińska, chcąc mieć i nie leda jakiej  
 Eksperyjenta, urząd medyka biegłego
- [20] Obmyśla, Jego Mości jako nowotnego  
 W grodzie babińskim chcąc mieć, z cudzoziemskich krajów,  
 Bo w Polsce niemasz u nas takich obyczajów”.

\*\*\*

Absurd jako kategoria poetyki stosowanej jest rzadko spotykany w literaturze dawnej Europy, w tym staropolskiej, a pisarze wykorzystujący *impossibilia* dedykowali swe utwory głównie publiczności plebejskiej. Na tym tle wyróżniają się narracje zawarte w rękopiśmiennych tak zwanych Aktach Rzeczypospolitej Babińskiej – szlacheckiego stowarzyszenia o charakterze satyrycznym, funkcjonującego od około połowy XVI wieku do 1677 roku. Opowieści babińskie, tworzone przez szlachtę i dla niej, charakteryzuje żywioł absurdu o nacechowaniu komicznym.

W anegdotach autorstwa członków Rzeczypospolitej Babińskiej absurd ogarnia niemal wszystkie sfery życia herbowych, od instytucji państwa (na przykład jurysdykcja, wojskowość) po sferę prywatną, obyczajowość i rozrywki (głównie myślistwo i biesiady). Jednak komiczny wydźwięk wielu żartów babińskich jest dziś zatarty – do zrozumienia *clou* anegdot potrzebna jest znajomość kontekstów, na przykład biograficznych, religijnych, historycznych czy obyczajowych ówczesnej szlachty. Dlatego błędem jest stawianie znaku równości między absurdem obecnym w literaturze sowizdrzalskiej, adresowanej do mieszczan i szlachty, gdzie bohaterem był chłop, czeladnik czy włóczęga, a absurdem narracji babińskich. *Impossibilia*, adynaty, hiperbole w nich obecne dotyczą realiów szlacheckich i służą – bardziej niż ambitnej satyrze społecznej – po prostu celom ludycznym.

## **Bibliografia podmiotowa**

- Rkps. sygn. 1917, Muzeum Narodowe, oddział w Krakowie, Biblioteka Ksiąg Czarotoryskich.
- Akta Rzeczypospolitej Babińskiej*. Wyd. i przedm. Stanisław Windakiewicz. *Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce* 8, Kraków 1895, 4–150.
- Antologia literatury sowizdrzalskiej*. Oprac. Stanisław Grzeszczuk. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1985.
- Boccaccio, Giovanni. *Dekameron*. T. 2. Przeł. Edward Boye, oprac. Mieczysław Brahmer. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1983.
- Bracciolini, Poggio. *Opowieści ucieszne*. Przeł. Inga Grześczak, przedm. Marta Wojtkowska-Maksymik. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2019.
- Brant, Sebastian. *Okręć błaznów*. Tłum. Andrzej Lam, wstęp Wojciech Dudzik. Pułtusk: Akademia Humanistyczna im. A. Gieysztor, 2010.
- Chmielowski, Benedykt. *Nowe Ateny. Jadów i czartowskich zdrad matka Thesalia*. Oprac. Jerzy Krocak. Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2020.
- Nowa księga przysłów polskich i wyrażań przysłowiowych polskich*. T. 2. Red. Julian Krzyżanowski. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1970.
- Nowokracki, Kadasytan. *Fraszki i facecje*. Oprac. Radosław Grześkowiak. Warszawa: Sub Lupa, 2009.
- Pszonka, Jakub. *Pamiętnik*. Oprac. Janusz Byliński, Włodzimierz Kaczorowski, tłum. Beata Machalska. Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, 2014.
- Z chłopki księżna. Historia wielkiej mistyfikacji z XVII wieku*. Jan Gawiński „Mowa ostatnia umierającej przez miecz Jadwigi z Kolbuszowa...”, Wespazjan Kochowski, „*Epitaphium inscriptum M.D. Domaszewska*”. Oprac. Dariusz Chemperek. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2000.
- Źródła i materiały do dziejów szlachty województwa sandomierskiego w XVI–XVIII wieku*. T.1. Oprac. Jacek Pielas. Kielce: Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego, 2009.

## **Bibliografia przedmiotowa**

- Baczewski, Sławomir. *Między satyrą a katechezą. Twórczość Karola Mikołaja Juniewicza*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2007.
- Banaś-Korniak, Teresa. „Błazeńskie porady medyczne staropolskich autorów sowizdrzalskich i babińskich”. W: *Staropolskie teksty i konteksty*. Tom 7. *Między uczonością a dydaktyzmem*, 87–101. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2013.
- Banaś-Korniak, Teresa. „Sowizdrzałowie i babińczycy o krainie mlekiem i miodem płynącej”. *Literatura Ludowa* 36/4–5 (2012): 19–26.
- Bartoszewicz, Kazimierz. *Rzeczpospolita Babińska*. Lwów: nakł. Redakcji „Przedświtu”, 1902.
- Bogucka, Maria. *Kultura Sarmatyzmu w Polsce XVI–XVIII wieku*. Warszawa: Neriton, 2016.
- Buchwald-Pelcowa, Paulina. „Twórczość satyryczna z lat 1696–1733”. W: *Studia z dawnej literatury czeskiej, słowackiej, polskiej*, red. Kazimierz Budzyk, Josef Hrabak, 307–345. Warszawa: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1963.
- Gloger, Zygmunt. *Encyklopedia staropolska*. T. III. Warszawa: Wiedza Powszechna, 1989.

- Grzeškowiak, Radosław. „Rej między innymi. Rzeczpospolita Babińska a poeci”. W: *Mikołaj Rej w pięćsetlecie urodzin. Studia literaturoznawcze*, red. Jacek Sokolski, Marcin Cieński, Anna Kochan, 277–289. Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut, 2007.
- Jurkowlaniec, Grażyna. „Wilczy pasterze i smoczy ogon. «Prestroga przed fałszywymi prorokami» w postylli Mikołaja Reja”. W: *Studia ofiarowane Urszuli Augustyniak*, red. Agnieszka Bartoszewicz i in., 205–222. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2020.
- Krzyżanowski, Julian. „«Peregryncja Maćkowa». Szkic z dziejów romansu staropolskiego”, 344–352. W: *Paralele. Studia porównawcze z pogranicza literatury i folkloru*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1977.
- Krzyżanowski, Julian. „Pieczone gołąbki”, 221–224. W: *Mądrej głowie dość dwie słowie. Pięć centurij przystów polskich i diabelski tuzin z hakiem*. T. 1, [red. Maria Bokszczanin]. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1994.
- Kupisz, Dariusz. *Zbigniew Gorajski (1596–1655). Studium z dziejów szlachty protestanckiej w Małopolsce w pierwszej połowie XVII wieku*. Warszawa: Semper, 2000.
- Kuś, Agnieszka. „Rzeczpospolita Babińska – parodia i utopia”. *Odrodzenie i Reformacja w Polsce* 47 (2003): 129–141.
- Nawarecki, Aleksander. *Czarny karnawał. „Uwagi śmierci niechybnej” księdza Baki – poetyka tekstu i paradoksy recepcji*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1991.
- Platt, Dobrosława. „Rzeczpospolita Babińska”, 736–737. W: *Słownik literatury staropolskiej (Średniowiecze. Renesans. Barok)*, red. Teresa Michałowska, przy udziale Barbary Otwinowskiej, Elżbiety Sarnowskiej-Temeriusz. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1990.
- Prejs, Marek. *Poezja późnego baroku. Główne kierunki przemian*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1989.
- Quellier, Françoise. *Le pays de Cogne, un texte voyageur du Moyen Âge aux Temps modernes*, <https://books.openedition.org/pur/143649>. Dostęp 7.02.2023.
- Rytel, Jadwiga. *Studia z dziejów prozy staropolskiej*. Warszawa: Uniwersytet Warszawski, 1990.
- Stępień, Paweł. *Śmiech w czasach ostatecznych. Tematyka religijna w „Figlikach” Mikołaja Reja*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2013.
- Tazbir, Janusz. „Między marzeniem a rezygnacją. W kręgu utopijnych oraz biblijnych legend XVI wieku”. *Odrodzenie i Reformacja w Polsce* 47 (1979): 43–52.
- Tazbir, Janusz. „Rzeczpospolita Babińska w legendzie literackiej. Spór o znaczenie”. *Przegląd Humanistyczny* 90/3 (1972): 1–19.
- Trawicka, Zofia. *Sejmik województwa sandomierskiego w latach 1572–1696*. Kielce: Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Jana Kochanowskiego, 1985.
- Uruski, Seweryn. *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*. T. XIII. Warszawa: Księgarnia Gebethnera i Wolffa, 1929.
- Wojtowicz, Witold. „«Z chłopca król» Piotra Baryki. Karnawał i mitologia indoeuropejska”. W: *Miscellanea literackie i teatralne (od Kochanowskiego do Mrożka). Profesorowi Janowi Okoniowi od przyjaciół i uczniów*. T. II, red. Krystyna Płachcińska, Michał Kuran, 407–423. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2010.